



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Konotacja w społecznym i medialnym konstruowaniu rzeczywistości

**Author:** Jan Kajfosz

**Citation style:** Kajfosz Jan. (2018). Konotacja w społecznym i medialnym konstruowaniu rzeczywistości. W: M. Dziekanowska, M. Wójcicka (red.), "Kultura jako komunikacja" (S. 113-127). Lublin : Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej



Uznanie autorstwa - Bez utworów zależnych Polska - Ta licencja zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu zarówno w celach komercyjnych i niekomercyjnych, pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

JAN KAJFOSZ

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Uniwersytet Ostrawski

## Konotacja w społecznym i medialnym konstruowaniu rzeczywistości

---

Niniejszy tekst ma odpowiedzieć na pytanie o udział konotacji w społecznym tworzeniu świata doświadczanego oraz o jej udział w komunikacji zdominowanej przez nowe media. W ślad za Rolandem Barthesem konotację można rozumieć jako mętne zagęszczenie skojarzeń (Barthes 2000: 250) uruchamianych przez słowo bądź inny znak, funkcjonujących jako automatycznie nasuwające się przedłużenie znaczenia denotacyjnego. Barthes, zdając sobie sprawę z tego, że na planie spontanicznego postrzegania element oznaczający i oznaczany zespala się w jedną wewnętrznie niepodzielną całość, nie łączy konotacji z samym tylko prototypem, lecz ze słowem i ze znakiem. W ramach spontanicznego, przedrefleksyjnego nastawienia do świata (Husserl 1952: 4–11, Schuetz, Luckmann 2003, Berger, Luckmann 1999: 22) konotacja pochłania słowo albo jakikolwiek inny znak w tym rozumieniu, że zawłaszcza jego znaczenie. Narzuca też sens każdemu rozpoznawanemu za jego pośrednictwem zjawisku w ten sposób, że jego specyfika staje się niewidoczna. Spontaniczne, przedrefleksyjne postrzeganie odznacza się daleko idącą nierozróżnialnością (por. Tokarska-Bakir 2000: 39–40) między rzeczą i oddającym ją słowem oraz towarzyszącym mu mętным zagęszczeniem skojarzeń w postaci obrazów towarzyszących. Owo zagęszczenie funkcjonuje jako schemat, w który wpisywane jest spostrzeżone zjawisko, tracąc w ten sposób swoją jednostkowość.

Konotacja stanowi efekt zhabitualizowanej<sup>1</sup> – utrwalonej w świadomości przez swoją powtarzalność – semiozy, w ramach której jeden obraz przywołuje na myśl inny obraz na zasadzie zwyczajowej asocjacji, gdzie nie zachodzi potrzeba określania, na jakich logicznych podstawach jedno znaczenie kojarzone jest z drugim.

---

<sup>1</sup> Habitualizacja w rozumieniu fenomenologii jak i kognitywizmu to stopniowe przyzwyczajanie się do określonych bodźców w myśl powiedzenia *practice makes perfect*: „Kiedy jakaś ścieżka kognitywna (*cognitive routine*) [?] pojawia się stosunkowo często lub w odpowiednim nasileniu, zostaje ona utrwalona (*entrenched, habituated*). Utrwalenie, a następnie aktywacja danej ścieżki kognitywnej wymaga początkowo znacznego wysiłku umysłowego, lecz z czasem aktywowanie jej staje się coraz łatwiejsze, co pozwala na większą płynność w wykonaniu danej operacji” (Fife 1994: 14)

Wystarczy, że w świadomości (względnie: w pamięci) utrwaliło się sąsiedztwo dwóch znaczeń, na podstawie czego jedno – na zasadzie indeksu (Sebeok 2000: 90-109) – przywołuje na myśl drugie, drugie trzecie itd. Habitusy (nawyki) poznawcze, rozumiane jako dyspozycje do takiego czy innego sposobu postrzegania i rozumienia rzeczy (Bourdieu 2008: 72-73), biorą się czy już to z powtarzalności rzeczywistych sytuacji, czy też z powtarzalności obrazów zawierających się w różnych wariantach powszechnie podzielanych opowieści (Bartmiński 2007: 37). Utrwalone w świadomości sąsiedztwa znaczeń stanowią wynik, a jednocześnie warunek powtarzalnych bezpośrednich doświadczeń ze światem oraz doświadczeń zapośredniczonych przez obiegowe komunikaty.

W ten sposób tworzy się i na bieżąco przetwarza system symboliczny (językowy i kulturowy), na którym opiera się przede wszystkim potoczne postrzeganie i rozumienie. Dzięki konotacjom niezborne skądinąd reprezentacje świata układają się w sensowne całości bez konieczności określania czy tłumaczenia logicznych zależności między nimi w rozumieniu Arystotelesowskiego, logicznie poprawnego wnioskowania. Znaczenia konotacyjne, nawet jeśli ich nie widać i jeśli pomijamy je w definiowaniu pojęć, stanowią podstawę spontanicznie, przedrefleksyjnie doznawanego sensu.

Miejsce konotacji w konstruowaniu codzienności można zademonstrować na przykładzie frazy „konflikt z teściową”, rozpatrywanej przez Petera L. Bergera i Thomasa Luckmanna (Berger, Luckmann 1999: 44). Jeśli ktoś posprzeczka się ze swoją teściową, hipotetycznie mogłoby to oznaczać bardzo różne, nie zawsze sprowadzalne do siebie sytuacje. Na przykład, że doszło do spięcia wbrew temu, że zięć i teściowa zwykle nie mają do siebie żadnych trwalszych pretensji; nie ma między nimi urazów, niedomówień czy niespełnionych oczekiwań; nigdy nie rywalizują ze sobą o dominację albo o względy kobiety będącej jednocześnie córką teściowej i żoną zięcia itp. Dzięki konotacji z góry wiadomo, że jest inaczej. Nawet gdyby strony zaistniałego konfliktu próbowały nam tłumaczyć jego specyfikę, która nie przekłada się na żadne stereotypowe sytuacje, bardzo prawdopodobne, że i tak „wiedzielibyśmy swoje”. Obiegowy schemat, który niejako automatycznie przywoływany jest na myśl przez daną frazę, w większości sytuacji dnia codziennego bardziej przekonuje aniżeli jakiekolwiek wyjaśnienie. Dzieje się tak dlatego, że zdarzenie reprezentowane przez frazę uruchamia ciąg skojarzeń, które w spontanicznym, przedrefleksyjnym doświadczeniu spływają z owym zdarzeniem w jedną nierozróżnialną całość.

Podstawowym źródłem konotacji jest odtwarzana w różnych wariantach potoczna opowieść, będąca jednocześnie kluczem do rozumienia sytuacji dnia codziennego. Funkcjonuje ona w formie różnych obiegowych gatunków i różnych wariantów reprezentujących ten sam wątek – od popularnych dowcipów o teściowej po narzekania niezadowolonych zięciów. Źródłem konotacji są więc opowieści,

które – wbrew swym różnym wariantom – reprodukują identyczne scenariusze funkcjonujące jako matryce interpretacyjne stosowane w potocznym postrzeganiu świata. Konotacja stanowi tym samym znaczeniowy skrót obiegowej opowieści (Eco 1994: 32–33, 37, 128, por. Kajfosz 2009: 117–133). Każda obiegową opowieść może przybierać postać skrótu w formie mętnego zagęszczenia skojarzeń, które wpisuje w społecznie podzielany sens jakikolwiek zauważony czy nazwany stan rzeczy.

Berger i Luckmann stwierdzają, że relacja między człowiekiem i światem w świadomości zwykle jest odwrócona w tym sensie, że twórca natury uważa się za jej wytwór, bo kreowane przez siebie systemy i instytucje społeczne postrzega jako coś, co odzwierciedla stany od niego niezależne (Berger, Luckmann 1999: 90–91). Socjalizacja, w trakcie której człowiek przyswaja sobie konstrukty społeczne jako zjawiska naturalne, polega między innymi na wchłanianiu w miarę wspólnego repertuaru opowieści, przez który owe konstrukty są legitymizowane i naturalizowane (Malinowski 2004: 236–237). Podobny repertuar jest jednocześnie źródłem kolektywnie podzielanej gramatyki skojarzeń.

Konotacja, która utrwaliła się w świadomości jednostek składających się na społeczność komunikacyjną i potwierdzana jest przez obiegowie narracje – ustne, piśmienne czy też filmowe – wpisuje komunikat w określony schemat, który podpowiada, podsuwa, sugeruje (Sapir 1978: 22<sup>2</sup>), że trwały rozdzźwięk między zięciem a teściową jest nieunikniony i wbrew obustronnym staraniom o wzajemną życzliwość od czasu do czasu „musi” dochodzić do spięć, co jest rzeczą oczywistą i naturalną. Berger i Luckmann mówią w tym kontekście o typizacji, która zacierza możliwą wyjątkowość zjawisk, anonimizując konkretnych ludzi o konkretnych cechach i zamiarach przez wpisywanie ich w „typowe” role społeczne bez względu na to, czy rzeczywiście grają je zgodnie z powszechnymi założeniami i oczekiwaniami, czy też nie. Konflikt zięcia i teściowej zamienia się w ten sposób w standardowy model, w intersubiektywnie podzielany pryzmat spontanicznego doświadczenia, który z uwagi na swą oczywistość najczęściej jest niezauważalny. Pochłonięcie niepowtarzalnego zdarzenia przez obiegowy schemat stanowi warunek jego łatwej przyswajalności i intersubiektywnej (ponadjednostkowej) zrozumiałości (Berger, Luckmann 1999: 44).

Jak powiada Roland Barthes, konotacja to kondensacja nieuprzedmiotowionej, niezwerbalizowanej wiedzy (Barthes 2000: 253). Konotacja funkcjonuje jako swoista odpowiedź czy sugestia, która nasuwa czy wręcz narzuca się odbiorcy komunikatu, zwalniając go z wysiłku dokładnego rozpatrywania każdego pojedynczego zdarzenia. Metaforycznie można ją ująć jako doskonale czytelną mapę terenu, która wystawia się na widok, udając, że chodzi o sam teren (Korzybski 1994: 59–60). Na planie potoczności, czyli na planie spontanicznego postrzegania, podobna mapa

---

<sup>2</sup> Przedmowa Anny Wierzbickiej.

jest od terenu nierozróżnialna, przez co potrafi ukrywać jego wieloaspektowość, niespójności, przemiany – jego historyczność. Dzięki konotacji, rozumianej jako mapa zespalająca się z terenem i pochłaniająca go w ten sposób, teren staje się w odbiorze oczywisty i jasny, wszystko jest w nim z nadwyżką uzasadnione. Człowiek może w ten sposób łatwo łączyć postrzegane wycinki rzeczywistości w jeden świat, w jedno uniwersum symboliczne. Konotacja stanowi więc narzędzie kognitywnego upraszczania i unieruchamiania rzeczywistości. To podstawowe narzędzie kategoryzacji naturalnej. Nie polega ona na definiowaniu, lecz na upraszczaniu i unieruchamianiu świata na poziomie spontanicznej percepcji, na poziomie przedrefleksyjnym.

Nawet jeśli konotacja traktowana jest czasem jako uzupełnienie definicji słownikowej, trzeba mieć na uwadze, że definiowanie jest wyłącznie tworzeniem reprezentacji wcześniej rozumianego znaczenia. Definiowanie jest tym samym wtórne wobec przedteoretycznego rozumienia sensów. Określenie znaczenia konotacyjnego stanowi tylko reprezentację czegoś nie do końca uchwytanego. Jak podaje Jerzy Bartmiński (Bartmiński 2007: 67) za Hilarym Putnamem (Putnam 1975: 249), wyobrażenie o tym, jak X wygląda, jak działa, jakie jest, może być bardzo niedokładne. Zdefiniowana konotacja to zatem tylko mniej lub bardziej uproszczony model rzeczywistości działającej konotacji.

Zagęszczenia skojarzeń wpisują każde zjawisko w rozumiały, odwieczny i oczywisty porządek świata, gdzie wszystko ma swoje jasno określone miejsce. Konotacja usuwa w ten sposób złożoność ludzkich działań, nadaje im prostotę esencji, likwiduje wszelką dialektykę, wszelkie wykroczenie poza bezpośrednią widzialność. Organizuje świat bez sprzeczności (Barthes 2000: 278). W tym znaczeniu konotacja stanowi podstawę integracji społecznej, jako że zapewnia poczucie podzielanej spójności świata doświadczanego; zapewnia względną jedność ideologii funkcjonującej jako „okulary społeczne” (Schaff 1964: 220), przez które członkowie tej czy innej społeczności komunikacyjnej potocznie widzą otaczającą ich rzeczywistość. – Przynajmniej do chwili, gdy z takich czy innych pobudek owe wspólne „okulary” staną się przedmiotem krytycznej refleksji. Może ona na dłuższą metę skutkować przemianami konotacji, jeśli jej efekty uzyskają status obiegowych znaczeń, przekształcając się w ten sposób w nowe przyzwyczajenie poznawcze (w nowy habitus). Refleksja nie może jednak spowodować zaniku konotacji jako takiej. Jeśli jeden schemat poznawczy zastąpiony jest z biegiem czasu innym schematem poznawczym, nie znaczy to, że znika schematyczność rządząca potocznym, przedteoretycznym postrzeganiem. Nawet jeśli porządki konotacyjne mogą być w różnym stopniu zwarte, odporne na zmiany, wykrywalne czy skuteczne w tuszowaniu czy ukrywaniu tego, co jednostkowe, zawsze mają mniejszy lub większy udział w konstruowaniu świata doświadczanego. Jeśli ze strony niektórych semiotyków padają propozycje typologizacji kultur z uwagi na



dyspozycje ich nosicieli do krytycznej refleksji (Fleischer 1991: 137–159), dotyczy to raczej kwestii wysiłku, którego wymaga przechodzenie z przedteoretycznego nastawienia do nastawienia refleksyjnego.

Jeżeli człowiek stawia opór światu oswojonemu za pośrednictwem pojęć języka naturalnego i związanych z nimi zagęszczeń skojarzeń, czyni tak zazwyczaj pod wpływem mniej lub bardziej wyraźnego bodźca, który „wrywa” go z jego zaangażowania w zjawiska dnia codziennego. Podobnym bodźcem może być kognitywny dysonans, w postaci odczuwanej, drażniącej czy niepokojącej sprzeczności, będący wynikiem zderzenia z nieoswojonymi wzorami kultury (Schuetz 1944: 499–507). W każdym razie skierowanie uwagi na pragmatyczny wymiar własnego języka naturalnego, który ma udział w społecznym tworzeniu rzeczywistości, wymaga znacznego wysiłku (Berger, Luckmann 1999: 29). Człowiek musi bowiem odwrócić uwagę od zjawisk, które na co dzień zaprzątają jego uwagę i skierować ją na własny sposób myślenia.

Spontaniczne czy przedteoretyczne postrzeganie, które Barthes nazywa planem przeżycia, pod wpływem pewnych bodźców może więc zostać uzupełnione planem analizy (Barthes 2000: 243). Jak zaznaczono, domeną działania konotacji jest właśnie plan przeżycia, od którego nie da się uciec w tym sensie, że nie możemy nieustannie brać w nawias znaczeń, które nas angażują, i kierować uwagę na sposób ich funkcjonowania. Jak wskazuje Hannah Arendt, człowiek pochłaniany jest w różnych sytuacjach nagłością swych spraw, nie dysponuje nieograniczonym czasem, nie może pozwolić sobie na nieustanne krytyczne rozpatrywanie całego zasobu swojej wiedzy. Gdyby tak czynił, szybko by się wyczerpał (Arendt 2002: 37, 58, 112).

Wysiłek potrzebny do przyjęcia postawy refleksyjnej, w której człowiek dostrzega własny język jako „problem”, to wysiłek potrzebny do przewyciężenia poznawczego czy w ogóle działaniowego habitusu (przyzwyczajenia). Berger i Luckmann stwierdzają, że rzeczywistość dnia codziennego jest nadrzędna wobec wszelkich innych rzeczywistości, funkcjonując jako źródło sensów, jakimi człowiek wstępnie opatruje wszelkie zjawiska. Rzeczywistość dnia codziennego stanowi w tym rozumieniu podstawową sferę społecznej interakcji, w której rodzą się powszechnie podzielane, zdroworoządkowe sensy, a co za tym idzie – sensy uchodzące za oczywiste, narzucające się każdej jednostce w większości zwykłych sytuacji z największą intensywnością (Berger, Luckmann 1999: 27).

Każde hasło pojawiające się w określonym kontekście sytuacyjnym przywołuje na myśl wiązkę charakterystycznych scenariuszy działania, nazywanych przez Bergera i Luckmanna wiedzą-receptą (Berger, Luckmann 1999: 47, Marody 1987: 226). Znaczna część zasobów wiedzy społecznej składa się ze swoistych recept pozwalających pokonywać rutynowe problemy dnia codziennego. Podobna wiedza-recepta reprodukowana jest w społeczności komunikacyjnej bynajmniej nie tylko

na drodze świadomego kreowania norm oraz ich uzasadniania, przestrzegania i sankcjonowania. Reprodukacja wiedzy-recepty przebiega w znacznym stopniu nieświadomie: każda jednostka przez swoje działanie, które jest obserwowane przez innych, tworzy wzory do naśladowania, a jednocześnie naśladuje wzory stworzone przez działanie innych jednostek, przyzwyczajając się do tego, co naśladuje. Co najważniejsze, wiedza-recepta reprodukuje się także w języku. Nie tylko na planie powtarzalnych opowieści o sytuacjach, w których podmiot-bohater w standardowy sposób działa, czy sądów podpowiadających, co robi się w takiej czy innej sytuacji. Wiedza-recepta reprodukuje się za pośrednictwem każdego zrozumiałego słowa przywołującego na myśl ciąg skojarzeń, w których zawierają się nie tylko modele sytuacji, lecz także pasujące do nich scenariusze działania.

Berger i Luckmann – nawet jeśli sami nie pracują z pojęciem konotacji – stwierdzają, że legitymizacja ładu społecznego wraz z jego instytucjami, które obejmują odpowiednie role społeczne, dokonuje się już na poziomie słownictwa. Kto na przykład nauczył się rozumieć, co oznacza słowo kuzyn, nie nauczył się tylko tego, że chodzi o potomka brata czy siostry jednego z rodziców. Kto zna dane słowo, implicytnie wie, jakie zobowiązania wynikają z faktu, że jest się czymś kuzynem (Berger, Luckmann 1999: 95). Dane słowo przywołuje na myśl habitualne scenariusze działania, a razem z nimi normy, obowiązki, społeczne oczekiwania wobec każdego, kto ma do czynienia ze swoim kuzynem. Jest to możliwe dzięki temu, że dane słowo uruchamia ciąg skojarzeniowych scenariuszy wpisanych w pamięciowe obrazy kontaktów między kuzynami, obojętnie czy chodzi o echa rzeczywistych zdarzeń, czy też o echa wariantów obiegowych, społecznie reprodukowanych opowieści.

#### Konotacja a komunikacja w nowych mediach

Jedną z podstawowych cech komunikacji zapośredniczonej przez nowe media jest tendencja do skrótu i do ikoniczności, która polega w coraz większym stopniu na reprodukowaniu i przetwarzaniu zdjęć oraz różnego rodzaju grafik, zwykle opatrywanych słownym komentarzem. W sieciach społecznościowych, takich jak Facebook, popularnością cieszą się zwłaszcza memy internetowe (obiegowe demotywatory), które, będąc gatunkiem współczesnego folkloru (Wójcicka 2017), są środkiem względnie kolektywnego i anonimowego rozpowszechniania różnych treści w formie zabawy bądź pod przykrywką zabawy, co jest charakterystyczne dla ery infotainmentu. Zwłaszcza w przypadku memów internetowych, które funkcjonują jako narzędzie politycznego zaangażowania, doznania estetyczne pełnią funkcję środka retorycznego, który ma przekonywać do pewnych postaw bądź przekształcać je w oczywiste, naturalne i niekwestionowane, a co za tym idzie – niezauważalne założenia poznawcze i działania. Obrazowość uzyska-

ła w komunikacji współczesnej tak ważne znaczenie, że trzeba ją – po wzorze Rolanda Barthesa – uwzględnić w analizie dyskursu (Kress, van Leeuwen 2001).

Dzięki nowym mediom i związanym z nimi sposobom komunikacji w przestrzeni społecznej etabluje się nowe habitusy percepcyjne, które określają, na co odbiorca zwraca swoją uwagę, a co pomija jako informację zbędną, nużącą, nieciekawą. Szybkość przekazu stwarza w odbiorcy nawyk „odsiewania” wszystkiego, co przydługie i nie od razu zrozumiałe, co funkcjonuje jako przeszkoda na szybkiej ścieżce do atrakcyjnych treści. Miarą atrakcyjności przekazu jest zaś natychmiastowe doznanie estetyczne; emocja wynikająca ze zdziwienia (spowodowanego np. hiperbolą rozumianą jako figura stylistyczna), ze zderzenia porządków znaczeniowych czy też na przykład z potwierdzenia słuszności własnych założeń. – Nieważne, czy emocja jest pozytywna, negatywna, czy ambiwalentna. Przede wszystkim musi być silna.

Jak stwierdzono, współczesny przekaz zdominowany jest przez obraz i szybkość. Pokazanie zjawiska zwykle jest szybsze i efektywniejsze niż jego opisanie. Nawet komunikacja czysto werbalna opiera się w coraz większym stopniu na krótkich, chwytliwych, najczęściej eliptycznych komunikatach, m. in. na jedno- czy kilkuzdaniowych tweetach czy ogólnie postach w sieciach społecznościowych. Podobne komunikaty funkcjonują najczęściej jako komentarze do zjawisk uchodzących społecznie za ważne; jako komentarze do ogólnie znanych zjawisk lub przynajmniej takich, które przez nadawcę uważane są za ogólnie znane czy istotne dla jego odbiorców. Liczy się szybkość, skrótowość i chwytliwość przekazu. Znane wśród interlokutorów opowieści nie muszą być odtwarzane, wystarczają ich skrótowe reprezentacje w postaci wyrywkowych haseł i sloganów.

Omawianą tu tendencję można by w swym zasadniczym aspekcie przyrównać do opowiadania dowcipów w gronie często spotykających się ludzi, którzy nie muszą sobie czasem nic opowiadać. Nieraz wystarczają hasłowe odwołania do wspólnego repertuaru, który jest w ten sposób uruchamiany, potwierdzany i pielęgnowany bez konieczności jego pełnego odtworzenia: – A znacie ten, jak blondynce dzwoni w głowie?<sup>3</sup> Zdarza się, że towarzystwo, które na podstawie rzuconego hasła przypomni sobie znany, lecz po trosze zapomniany kawał, wybucha śmiechem. Tylko w obliczu kogoś, kto nie wie, o czym w dowcipie mowa, trzeba go w całości odtworzyć. Zamiast hasłowych odniesień do dowcipów mogą w ten sposób funkcjonować odniesienia do cytatów ze znanych wszystkim filmów itp.

Nie znaczy to oczywiście, że repertuar – w postaci podzielanej wiedzy – jest statyczny. Gdy tylko jakiś tekst stanie się na tyle „oklepany”, że nie wywołuje już żadnych emocji, jego miejsce zajmuje inny, atrakcyjniejszy. Co najistotniejsze, znany

---

<sup>3</sup> Rozmawiają dwie blondynki. Jedna mówi: w głowie mi dzwoni. – Druga na to: to odbierz, ja poczekam.



wszystkim tekst można odtworzyć przez samo przywołanie jego reprezentacji w postaci hasła wywoławczego. Nie tylko we współczesnym dyskursie naukowym, lecz także potocznym reprodukcje treści zastępowane jest coraz częściej reprodukowaniem odsyłaczy do treści. – Komu odsyłacze nic nie podpowiadają, jest poza podzielanym dyskursem.

Aldona Skudrzyk i Jacek Warchała trafnie konstatują: „Dotąd świat i zachodzące w nim wydarzenia były nam opowiadane (opisywane); dziś są nam pokazywane, opowieść zaś (objaśnienie) pełni tylko funkcję uzupełniającą w stosunku do obrazów, które pojawiają się na ekranie” (Skudrzyk, Warchała 2010: 62). – Co ważne, jeśli komentarz nadawcy ma być zrozumiały, musi odnosić się do zjawisk znanych wśród jego interlokutorów. Skudrzyk i Warchała stwierdzają odchodzenie od autonomizacji tekstu pisanego na rzecz nieautonomicznego, niezrozumiałego poza podzielanym kontekstem tekstu mówionego – potocznego, jeśli przypomnieć, że eliptyczny tekst jest zrozumiały tylko w odniesieniu do wspólnie podzielanej wiedzy.

Warunkiem komunikacji jest w tym sensie symetria wiedzy między nadawcą i ogółem jego odbiorców, których pragnie on swym komentarzem zainteresować czy skłonić do odpowiedniego odbioru komentowanego wydarzenia (Skudrzyk, Warchała 2010: 61). Wszelkie wytłumaczenia w funkcji *datum*, które stanowiłyby klucz do odczytania wprowadzanego *novum*, stają się nie tylko zbędne, lecz coraz mniej skuteczne z uwagi na to, że użytkownicy języka od umiejętności pokonywania różnic punktów widzenia za pośrednictwem werbalnego wprowadzenia odbiorcy do kontekstu wypowiedzi stopniowo się odzwyczajają. Odzwyczajają się od przywiązywania wagi do słownie eksplikowanych kontekstów komunikatu.

Zrozumiałość eliptycznego tekstu jest uwarunkowana wspólną wizją świata, która gwarantuje względną jedność ram referencyjnych pośród interlokutorów, podpowiadając im, jak należy tekst odczytać, jakim znaczeniem należy go opatrzyć. Wspólnotowość doświadczeń, stanowiąca warunek rozumienia wyrywkowych, niepowiązanych ze sobą logicznie wypowiedzi, nie musi być zapewniana wyłącznie przez fizyczną współobecność interlokutorów w określonej sytuacji. Może być zapewniana równie dobrze przez podzielane mitologie w sensie zagęszczeń skojarzeń ułatwiających odbiór komunikatu. Dzięki konotacji tłumaczenia stają się zbędne: wystarczy samo rzucanie haseł, gdyż reszty znaczenia łatwo można się domyślić. Intersubiektywnie podzielane w społeczności komunikacyjnej zagęszczenia skojarzeń funkcjonują jako wiedza implicytna („milcząca”), która daje gwarancję pełni sensu migawkowego komunikatu. Poza jej porządkiem byłby on niezrozumiały.

Postępująca eliptyczność tekstów pociąga za sobą konieczność budowania w miarę zwartych porządków konotacyjnych składających się na ramy referencyjne umożliwiające rozumienie. W przeciwnym razie hasła czy obrazy niewiele

albo w ogóle nic by znaczyły, wywoływałyby poczucie niepełnego przekazu. Identyfikowana tu tendencja rozwojowa ku komunikacji eliptycznej i ikonicznej to tendencja rozwojowa ku kulturze mitycznej, czyli takiej, która zdominowana jest przez kolektywnie podzielaną gramatykę skojarzeń.

Konteksty nadające znaczenie przekazywanym treściom przestają być tekstami budowanymi na płaszczyźnie eksplicytnych (jawnych, widocznych) sformułowań, co bynajmniej nie znaczy, że znikają. Przechodzą tylko do sfery implicytnych założeń. Przechodzą z gestii jednostki do gestii bezmiennego kolektywu jako nosiciela potocznie podzielanej wiedzy określanej mianem *background knowledge*, która gwarantuje w miarę powszechną zrozumiałość migawkowych skądinąd komunikatów. Powtarzając za Teresą Dobrzyńską, podobna wiedza to „zbiór przesłanek warunkujących rozumienie zdań – zbiór presupozycji semantycznych i encyklopedycznych, których uwzględnienie zakłada nadawca wypowiedzi” (Dobrzyńska 2005: 63).

Kwestia, czy tekst (*parole*) jest kompletny, czy niepełny, ma sens tylko wówczas, gdy odnosi się nie tylko do konkretnej sytuacji przekazu, lecz także do konkretnego kodu (*langue*) w znaczeniu określonego porządku implicytnie podzielanej wiedzy, na tyle oczywistej, że niewymagającej przypominania, werbalnego odtwarzania. Gwarantuje ona wspólnotę ram referencyjnych pozwalających rozumieć tekst, który poza nimi domagałby się uzupełnień. Od wspólnego zasobu wiedzy milczącej, funkcjonującej na poziomie *langue*, zależy zatem, która wypowiedź jest pełna, a która wymaga żmudnej interpretacji – uciążliwego deszyfrowania. Kontekst jest dla zrozumienia tekstu nieodzowny i nic nie wskazuje na to, że interlokutorzy mogliby się bez niego na szerszą skalę obejść. Może on jednak funkcjonować w dwojaki sposób: albo na płaszczyźnie *parole*, gdy nadawca wprowadza w niego odbiorcę na drodze eksplicytnego dostarczania mu potrzebnych informacji wstępnych. Równie dobrze może funkcjonować na poziomie *langue*, gdy nadawca ma względną pewność, że odbiorca dzieli z nim tę samą gramatykę skojarzeń. Wówczas zwerbalizowane *datum* staje się niepotrzebne, bo mamy go w implicytnej postaci – wystarczy samo *novum*.

Werbalne budowanie kontekstu staje się niepotrzebne w sytuacji, gdy jego funkcję mogą pełnić podzielane mitologie składające się na powszechnie podzielaną *background knowledge*. Pod tym względem grozi nam nie tyle załamanie się społecznej reprodukcji wspólnych reprezentacji przeszłości, ile załamanie się społecznej reprodukcji krytycznego myślenia, gdy z nawyku traktujemy wszelkie wstępne wprowadzenia do kontekstu wypowiedzi za zbędne, bo większość sytuacji komunikacyjnych, w których się znajdujemy, przekonuje nas o tym, że milcząco podzielana gramatyka skojarzeń jako system interpretacyjny (*langue*) w pełni wystarczy.

Jeśli interlokutorzy z góry przyjmują, że wszelkie komentarze wprowadzające tylko odtwarzają i potwierdzają to, co i tak wszyscy wiedzą, nie muszą traktować ich poważnie. W ten sposób gubi się świadomość, że eksplicytny, zwerbalizowany tekst jako komentarz (*datum*) może stanowić znaczące uściślenie, skorygowanie, a nawet podważenie właściwej propozycji (*novum*). Mówiąc inaczej, wprowadzenie do *novum* traktujemy jako zbędne, a nawet nudne wówczas, gdy niczego odkrywczego od niego nie oczekujemy. W ten sposób zmierzanie w kierunku komunikacji za pośrednictwem obrazów, wyrywkowych haseł czy sloganów (za pośrednictwem na pierwszy rzut oka bezkontekstowych wypowiedzi) to swoisty powrót do kultury oralnej, do kultury mitu, w której mnemotechnicznie utrzymywany zasób wspólnych odniesień jest w stanie zastąpić analityczne myślenie (Ong 2004: 191–202).

Komunikacja eliptyczno-ikoniczna nie tyle wiąże się z niebezpieczeństwem rozpadu w miarę uporządkowanego i usystematyzowanego obrazu przeszłości na wielość niezbornych, nieprzystających do siebie fragmentów, ile z niebezpieczeństwem utraty przez człowieka kontroli nad tworzonymi przez niego opowieściami. Jeśli bowiem podobne opowieści zaczynają przemieszczać się ze sfery zwerbalizowanej (z płaszczyzny eksplicytnych wypowiedzi) do sfery niezwerbalizowanej, czyli do sfery podzielanych konotacji (na płaszczyznę „milcząco” podzielanych implicytnych treści), oznacza to, że zdolna do przemyśleń jednostka traci kontrolę nad własnym przekazem. Łatwiej bowiem poddawać refleksji coś, co wyraźnie się stwierdziło, aniżeli coś, czego z uwagi na swój oczywisty charakter nie trzeba przypominać. Trudno jakkolwiek kontrolować niezwerbalizowane znaczenia kryjące się w tle migawkowych komunikatów. Można tu wręcz mówić o refolkloryzacji przestrzeni publicznej, gdzie jednostka przegrywa w starciu z kolektywem, do którego wiedzy musi się dostosować, jeśli chce być rozumiana. Jej argumentacje, które polegałyby na świadomym budowaniu kontekstów znaczeniowych, stają się nieprzyswajalne – zanadto wymagające, niezrozumiałe, nudne. W konsekwencji zamiast człowieka zaczyna mówić język (Heidegger 1979: 12), zaś rozmowy w coraz większym stopniu są czymś, co się z nami dzieje, aniżeli czymś, co sami prowadzimy (Frank 2000: 101).

Teksty w dalszym ciągu pozostają spójne, jednak już nie na poziomie znaczeń zwerbalizowanych, lecz na poziomie podzielanych „milczących” ram referencyjnych budowanych ze skojarzeń, ze zhabitualizowanych przez swą powtarzalność łańcuchów asocjacji. Nad spójnością tekstu czuwają w coraz mniejszym stopniu reguły logicznego wnioskowania oraz ich językowe wykładniki, a w coraz większym stopniu trudno uchwytnie zagęszczenia skojarzeń w Barthesowskim tego słowa znaczeniu. Sylogistyka Arystotelesowska ustępuje miejsca magiczno-mitycznemu typowi percepcji (por. Kajfosz 2015). Komunikowanie za pośrednictwem piętrzenia obrazów nie jest pozbawione wnioskowania. Wnioskowaniem

zaczyna tylko rządzić habitus (Bourdieu 2008: 72–86) pod tym względem, że z uwagi na swą oczywistość staje się ono nieświadome, gdyż nie wymaga wysiłku. Związki przyczynowo-skutkowe między piętrzącymi się obrazami stają się na tyle oczywiste, że nie trzeba ich eksplikować – można je niejako odgórnie zakładać.

### Konotacja jako narzędzie socjotechniki

Uruchamiane przez znak zagęszczenia skojarzeń są jednocześnie zagęszczeniami implicytnych, nie zawsze świadomych wartościowań. Jak powiada Edmund Husserl, spontaniczne, przedrefleksyjne postrzeganie jest jednocześnie zawsze spontanicznym, przedrefleksyjnym wartościowaniem (Husserl 1952: 185–190, por. Cassirer 1998: 144, Bartmiński 2007: 107). Wartościujący wymiar skojarzenia góruje nierzadko nad jego wymiarem poznawczym.

Jeśli by przypomnieć stwierdzenie Ludwiga Wittgensteina, że znaczeniem słowa jest jego użycie w mowie (Wittgenstein 1998: 34), oznacza to, że każde pojęcie jest po części metaforyczne. Zgodne rozumienie metafor pojęciowych opiera się nie tylko na kontekście wypowiedzi czy sytuacji użycia, lecz także na podpowiedziach ewokowanych przez grę wartościujących skojarzeń (Tokarski 1999). Słowa mogą być w różnym stopniu niedookreślone, a mimo to zrozumiałe dzięki kolektywnie podzielanym gramatykom skojarzeń. Niedookreśloność słowa nie musi więc zawsze wywoływać poznawczego niedosytu, ponieważ konotacja potrafi w niezauważalny sposób zastępować znaczenia denotacyjne.

Komunikacja współczesna odznacza się daleko idącym nadużywaniem semantycznie niedookreślonych haseł, przez co nadawca pozostawia odbiorcy względną swobodę w odbiorze wypowiedzi: odbiorca sam wypełnia niejednoznaczne hasła treścią na podstawie odwołań do obiegowych skojarzeń, do potocznych mitologii. Niedookreślone hasło to niezwykle skuteczny środek retoryczny.

Noam Chomsky jako przykład komunikatu, którego niedookreśloność pozwala manipulować odbiorcą, podaje slogan kierowany przez administrację amerykańską do obywateli USA w czasach wojny w Zatoce Perskiej: *Support our troops!* – Nie wiadomo, co taka fraza konkretnie oznacza, stąd trudno jej się sprzeciwiać, zwłaszcza że brak poparcia dla żołnierzy w służbie własnemu krajowi byłby skrajnie nieodpowiedni, niepatriotyczny. Nasuwające się mgliste (rozmyte znaczeniowo) pytanie, czy dostatecznie popieramy „nasze jednostki”, odwraca naszą uwagę od innych, znacznie ważniejszych, bo konkretnych pytań, na przykład o to, czy, o ile i pod jakimi względami popieramy politykę zagraniczną własnego państwa (Chomsky 1997: 20–23). W sytuacji spontanicznego postrzegania żołnierze stają się nierozróżnialni od swych mocodawców. Stanowią ich skrytą metonimię. Nawoływanie do wspierania „naszych jednostek” – do patriotycznego obowiązku – staje

się w ten sposób nawoływaniem do wspierania polityki zagranicznej państwa, które jest na tyle niejawne, że nie wywołuje raczej sprzeciwu.

Można jedynie wątpić w stwierdzenie Chomskiego, że przytoczone hasło jest znaczeniowo puste: *totally vacuous*. Komunikat jest „pusty” tylko w sensie denotacyjnym, gdyż w spontanicznym odbiorze odpowiednie znaczenie nadawane jest mu przez aksjologicznie nacechowane zageszczenie skojarzeń, które swą jedność i spójność czerpie z pełnionej funkcji (Barthes 2000: 250). W ten sposób slogan może przygniatać czy rozbrajać odbiorcę pełnią swego znaczenia, bo im mniej konkretnej treści semantycznej, tym większa chłonność formy odnośnie do wyzwalających emocje konotacji – tym większa ilokucyjna i wreszcie perlokucyjna moc sloganu. Im bardziej fraza jest denotacyjnie niedookreślona, tym większa jej wymowa symboliczna i pragmatyczna siła. Ewokowane przez nią aksjologicznie nacechowane obrazy towarzyszące przekształcają się w tym sensie w jej znaczenie denotacyjne. Ernesto Laclau mówi w tym kontekście o „pustym znaczącym” (gdzie indziej o „pływającym znaczącym”), które potrafi jednoczyć ludzi co najmniej w tym sensie, że każdy według własnych wyobrażeń i życzeń może z nim wiązać prawie jakąkolwiek treść (Laclau 1996: 36–46).

Im mniej klarowna treść komunikatu, tym większa jego zdolność do „pokrycia faktów przez szum językowy” (Barthes 2000: 176). Barthes w eseju *Gramatyka afrykańska* przyrównuje semantyczną niedookreśloność konstrukcji *pozbawić godności* do pustki semantycznej, którą według Claua Lévi-Straussa odznacza się słowo *mana*, będące „swego rodzaju symbolem algebraicznym (trochę tak jak u nas ktoś lub coś), mającym przedstawiać »pewną nieokreśloną wartość znaczenia, która jest sama w sobie pozbawiona sensu, a zatem zdolna do uzyskania dowolnego sensu, której jedyną funkcją jest wypełnianie odstępów między signifiant i signifié«” (Barthes 2000: 177). Określenie *pozbawić godności* może oznaczać dosłownie wszystko.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że komunikację we współczesnej przestrzeni publicznej (nie tylko w sieciach społecznościowych) zdominowała żerująca na konotacjach retoryka niedookreśloności. Wystarczy przypomnieć karierę porywającego, bardzo sugestywnego hasła wyborczego: *Make America great again!* Warunkiem jego retorycznej skuteczności jest znaczeniowa niedookreśloność wprawiająca w ruch grę skojarzeń. W zależności od własnych upodobań każdy może odczytać slogan po swojemu, bez względu na to, czy marzy o gospodarczej, militarnej, moralnej czy jeszcze innej wielkości Ameryki. Na planie spontanicznego postrzegania wszystkie aspekty, które mogłyby wchodzić w grę, zespalają się w pozytywnie waloryzowaną Jednię, na którą każdy może projektować własne marzenia. Co więcej, hasło stanowi wyraz tęsknoty do wymyślanego mitycznego początku, kiedy to rzeczywistość nie miała jeszcze żadnych mankamentów, bo była idealna (Eliade 1998). Gdyby sięgnąć do rodzimych sloganów, nie mniej sugestywną wymowę ma niedookreślone *wstawanie z kolan* albo też *obrona wartości*



*chrześcijańskich*. Ostatnim z wymienionych haseł można uprawomocnić dosłownie wszystko, między innymi daleko idącą dehumanizację obcego. Przynajmniej dopóty, dopóki ewokowanej przez frazę gry skojarzeń nie ujarzmi wyrażne stwierdzenie, że fundamentem wartości chrześcijańskich jest nowotestamentowa etyka, zogniskowana na definicyjnie klarownej kategorii bliźniego (Łk 10, 25–37). Moc nieograniczonych skojarzeń ma całkiem skutecznego przeciwnika. Jest nim definiowanie znaczeniowo rozmytych obiegowych określeń. Analiza semantyczna skierowana na bezrefleksyjnie używane i niedookreślone (jednak aksjologicznie mocno nacechowane) pojęcia oczywiście nie prowadzi do „pełnego” wyzwolenia się spod władzy języka naturalnego, który w całości nigdy nie może zostać zdefiniowany. Nie oznacza to bynajmniej, że człowiek zawsze jest wydany na jego łaskę i że nie może uzyskać nad nim żadnej kontroli.

#### Bibliografia

- ARENDT HANNAH, 2002, *Myślenie*. Warszawa.
- BARTHES ROLAND, 2000, *Mitologie*, Warszawa.
- BARTMIŃSKI JERZY, 2007, *Stereotypy mieszkają w języku*. *Studia etnolingwistyczne*, Lublin.
- BERGER PETER L., LUCKMANN THOMAS, 1999, *Sociální konstrukce reality. Pojednání o sociologii věděni*, Brno.
- BOURDIEU PIERRE, 2008, *Zmysł praktyczny*, Kraków.
- CASSIRER ERNST, 1998, *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, Warszawa.
- CHOMSKY NOAM, 1997, *Media Control. The Spectacular Achievements of Propaganda*, New York.
- DOBRYŃSKA TERESA, 2005, *Tekst i dyskurs we współpracy z pamięcią*, [w:] *Spotkanie. Księga jubileuszowa dla Profesora Aleksandra Wilkonia*, red. Małgorzata Kita, Bożena Witosz, Katowice, s. 59–71.
- ECO UMBERTO, 1994, *Lector in fabula. Współdziałanie w interpretacji tekstów narracyjnych*, Warszawa.
- ELIADE MIRCEA, 1998, *Mit wiecznego powrotu*, Warszawa.
- FIFE JAMES, 1994, *Wykłady z gramatyki kognitywnej*, [w:] *Podstawy gramatyki kognitywnej*, red. Hendryk Kardela, Warszawa, s. 9–64.
- FLEISCHER MICHAEL, 1991, *Die polnische Diskurslandschaft. Über paradigmatische und relationale Kulturtypen*, [w:] *Cultural Semiotics. Facts and Facets*, red. Peter Grzybek, Bochum, s. 137–159.
- FRANK MANFRED, 2000, *Co je neostrukturalismus?*, Praha.
- HEIDEGGER MARTIN, 1979, *Unterwegs zur Sprache*, Pfullingen.
- HUSSERL EDMUND, 1952, *Ideen zu einer reinen Phänomenologie und phänomenologischen Philosophie. Zweites Buch*, Haag.
- KAJFOSZ JAN, 2009, *Magia w potocznej narracji*, Katowice.
- KAJFOSZ JAN, 2015, *Obraz przeszłości w percepcji magiczno-mitycznej, czyli pamięć w działaniu*, „Politeja”, 35, s. 27–40.

- KORZYBSKI ALFRED, 1994, *Science and Sanity. An Introduction to the non-Aristotelian Systems and General Semantics*, New York.
- KRESS GUNTHER R., VAN LEEUVEN THEO, 2001, *Multimodal Discourse. The Modes and Media of Contemporary Communication*, London.
- LACLAU ERNESTO, 1996, *Emancipation(s)*, London.
- MALINOWSKI BRONISŁAW, 2004, Mit w psychice człowieka pierwotnego, [w:] *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. Grzegorz Godlewski, Andrzej Mencwel, Roch Sulima, Warszawa, s. 229–239.
- MARODY MIROSLAWA, 1987, *Technologie intelektu. Językowe determinanty wiedzy potocznej i ludzkiego działania*, Warszawa.
- ONG WALTER J., 2004, Psychodynamika oralności, [w:] *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. Grzegorz Godlewski, Andrzej Mencwel, Roch Sulima, Warszawa, s. 191–202.
- POTNAM HILARY, 1975, *Mind, Language and Reality. Philosophical Papers*, vol. 2, Cambridge.
- SAPIR EDWARD, 1978, *Kultura, język, osobowość*, Warszawa.
- SCHAFF ADAM, 1964, *Język a poznanie*. Warszawa.
- SCHUETZ ALFRED, 1944, *The Stranger. An Essay in Social Psychology*, „American Journal of Sociology”, 6 (49), s. 499–507.
- SCHUTZ ALFRED, LUCKMANN THOMAS, 2003, *Strukturen der Lebenswelt*, Konstanz.
- SEBEOK THOMAS A., 2000, *Indexikalität*, [w:] *Die Welt als Zeichen und Hypothese. Perspektiven des semiotischen Pragmatismus von Charles Sanders Peirce*, Frankfurt am Main, s. 90–109.
- SKUDRZYK ALDONA, WARCHALA JACEK, 2010, *Kultura piśmienności młodzieży szkolnej – badania w perspektywie analfabetyzmu funkcjonalnego*, „Studia Pragmalingwistyczne”, 2, Warszawa, s. 55–65.
- TOKARSKA-BAKIR JOANNA, 2000, *Obraz osobliwy. Hermeneutyczna lektura źródeł etnograficznych*, t. 1, *Wielkie opowieści*, Kraków.
- TOKARSKI RYSZARD, 1999, *Językowy obraz świata w metaforach potocznych*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. Jerzy Bartmiński, Lublin, s. 65–81.
- WITTGENSTEIN LUDWIG, 1988, *Filozofická zkoumání*, Praha.
- WÓJCICKA MARTA, 2017, *Memy internetowe jako teksty folkloru*, [w:] *Językowe i kulturowe modelowanie świata. Księga dedykowana profesorowi Karolowi Danielowi Kadłubcowi*, red. Katarzyna Marcol, Jan Kajfosz, Czeski Cieszyń, s. 271–288.

## Connotation within the social and medial construction of reality

### Summary

The author deals with the question of growing importance of commonly shared connotations, which is a response on growing role of slogans, catchwords and icons in new media communication practices. Commonly shared connotations can provide necessary contexts to elliptical statements. This means the growing importance of mythologies in the sense of Roland Barthes within the contemporary public spheres. Connotations are

axiologically characterised accompanying meanings, which in a spontaneous experience syncretically pass into the sign and even ,absorb' it. In Barthes' understanding, mythical thinking is characterised by control of the connotative content (the unobjectified value-bearing associations) over phenomena. The author focuses on connotation as a figure of myth on account of its ability to create a clear, easily legible, obvious world. Connotation, employed instrumentally, is able to legitimize literally everything.